

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żyhlński w Poznaniu.

Acemistawski i ekspedytor: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Zgromadzenie pojedyncze sprzedają się w ekap. po 2 gr.

Ona ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 t. — Reklamę od wiersza
drobnego 3 gr. (Incl. tem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedytorów winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 gr., w monarcchii pruskiej
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 gul. 41 cent., w Niem-
czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 s.,
w Szwajcaryi 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włos-
zech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bel-
gii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 del.

Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedytorzy; przedpłata przyjmują w ma-
narcchii pruskiej oraz w państwach do swiastek po sto-
wemu niemiecko-austryackim, należących urzędy pocztowe.
W innych krajach zaś tylko u nas w Poznaniu, w których
pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogło-
szenia do ekspedytorzy Diennik. Poznańskiego.

Rekopisma
nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą
niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhrbrücke 7 i Jonke & Sarnighansen, Junckerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Hercock, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmając przedpłata): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmanns Port

POZNAŃ, 21 lipca.

Jakkolwiek układy toczony za pośrednictwem Francji pomiędzy główną kwatery pruską a Wiedniem o trzydniowe zawieszenie broni spełzły na niczym, nie przestał rząd cesarza Napoleona pracować nad tem, by powstrzymać dalszy przelew krwi i doprowadzić mocarstwa wojujące do przystania na pięciodniowy rozejm na mocy przedugodnych warunków, któreby posłużyły następnie za podstawę do mającego się zawrzeć pokoju. Oświadczenie wczorajszego Monitora, które nam w streszczeniu przytoczył telegram, wyraża nadzieję, że usiłowania Francji pomyślnym będą uwieznione rezultatem; tymczasem z Wiednia przeciwnie donoszą, że usposobienie kół najwyższych mianowicie od chwili przybycia do stolicy zwycięzcy z pod Custozzy, tak jest wojownicze i żądne dalszej walki, iż przypuszczenie nie można, by przystano na warunki proponowane przez gabinet tuileryjski, a przyjęte podobno przez króla Wilhelma. Mimo to ustala się w berlińskich kołach finansowych mniemanie, iż do walnej bitwy nad brzegami Danaju nie przyjdzie, i że Austria skłoni się w ostatecznej chwili do ustępstw, tém bardziej, że w południowych Niemczech, a mianowicie w Monachium, zaczyna przeważać prąd pokojowy i król bawarski zamierza podobno zmienić gabinet w sensie dla Prus przyjaznym. Krążą także nie dyplomacyi nie powstrzymuje jednakże wojsk pruskich w dalszym pochodzie na nieprzyjacielskie stolicę. Armia księcia następcy tronu, część armii księcia Fryderyka Karola i korpus generała Herwartha pospiesznym marszem zbliżają się do Wiednia, a forpocztom pruskim już widny zdala złoisty krzyż na wieży świątyni S. Szczepana, co nad dumną stolicą Habsburgów się wznosi. Druga część wojsk księcia Fryderyka Karola przekroczyła Morawę (March) i wtargnęła na terytorium węgierskie, by po lewym brzegu Morawy dojść w pogoni za szczątkami armii północnej do Preszburga (Brzetysław). Czy Węgrzy spokojnym okiem spoglądają na naruszenie swych granic przez wojska nieprzyjacielskie, niepodobna nam dziś przesądzać. Tyle pewna, że dzienniki wiedeńskie nieomieszkają wyzyskać faktu tego, by podnieść dumę narodową w Madziarach i zapalić w nich żądz do walki za ojczyznę i króla. — Arcyksiążę Albrecht koncentruje tymczasem wszystkie siły w szanich floridsdorfskich i gotując się do krwawej walki. Wedle źródeł austriackich liczy armia naczelnego wodza ogółem przeszło 250,000 żołnierzy; dzienniki pruskie natomiast obliczają siły nieprzyjacielskie pod Wiedniem na 170,000 najwięcej, co ku obrońnie 25 milowej przestrzeni, w jakiej kolumny pruskie kroczą na Dunaj, wcale nie byłoby dostateczne. Trudno bowiem przypuścić, aby Prusacy wprost na najeżone działami szanich floridsdorfskich uderzyli; przeciwnie sądzić należy, że generał Herwarth będzie starał się obejść tę warowną pozycję i w okolicy Krems przeprawiwszy się przez Dunaj, z tyłu pomaszkuje na Wiedniu, zagrożony równocześnie od Preszburga przez część armii księcia Fryderyka Karola, a z frontu przez armii księcia następcy tronu. — Nad Menem objął dowództwo nad wojskami pruskimi gen. Manteuffel w miejsce gen. Falckensteina, któremu powierzono urząd gubernatora królestwa czeskiego. Mimo zmianę wodza nie zaszła w operacjach armii meński żądna zwłoka. Owszem telegrafują nam, że Prusacy zajęli na dniu 18 bm. Darmstadt, zabrawszy poprzednio park pontonierski cofającym się Hessom. Wojska zwycięzcy i bawarskie stoją w okolicy Würzburga, armia zaś wirttemberska na granicach swego kraju, by go bronić przed inwazyją Prusaków, którzy obecnie są już panami Dreznia, Hanoweru, Kassel, Bieberich i Weissbadenu, Frankfurtu

n. M. i Darmstadt, zatem wszystkich niemal stolic mniejszych państw niemieckich.

Z teatru wojny włoskiej po długim milczeniu obfite dziś dochodzą nas doniesienia. Flota włoska, której nieczynność dotychczasowa dała już powód do gorzkich sarkazmów humorystycznym piśmkom florenckim, zdecydowała się na dniu 18 bm. uderzyć na wyspę Lisę, na wybrzeżu Dalmacyi. Wedle sprawozdań włoskich udało się licznej artylerii admirała Persano zmusić do milczenia warownię austriackie na wyspie, jednakże ukazanie się floty austriackiej przeszkodziło wylądowaniu wojsk włoskich. Czy przyszło następnie do starcia pomiędzy obu flotami, niewiadomo, gdyż telegram właśnie w chwili stanowczej przerwy, szerokie przedstawia pole domysłów. — Z Tyrolu donoszą z źródeł włoskich, że Austriacy cofają się w głąb kraju ku Insprugowi, oddawsy w ręce ochotników Garibaldiego warownię Ampola. — Na południe od Mantuy zajęli także Włosi warownię Borgoforte, strzegącą Padu. Zdaje się że armia Wiktora Emanuela otworzyła sobie tym sposobem drogę do Mantui, której obleżenie od strony południowej najmniej przedstawia trudności. — Energiczne to działanie armii włoski ja na lądzie i na morzu trudno pogodzić z pogłoską, jakoby książe Napoleon występując w charakterze urzędowym w głównej kwatery włoskiej, bliskim był skłonienia króla Wiktora Emanuela do zawarcia z Austrią rozejmu, bez porozumienia poprzedniego z Prusami. To też mało wagi przywiązuwać do tej wieści należy.

Zwycięstwa pruskie tak wielkie wywarły wrażenie na zgromadzonych w Wajmarze reprezentantach księstwa sasko-wajmarskiego, iż uchwalili jednogłośnie niemal, by Prusom powierzyć w przyszłości władzę centralną nad siłą zbrojną lądową i morską całych Niemiec. Jednocześnie przeciw zastrzeżono, by Luksenburg pozostał przy Związku niemieckim, co jest niejako odpowiedzią na wieść, iż hr. Bismarck zgodził się przed wojną na odstąpienie tegoż księstwa Francji w nagrodę za jej neutralność.

Ciekawy list korespondenta naszego z Bukaresztu potwierdza, że Wysoka Porta uznała księcia Karola Hohenzollern gospodarzem Rumunii, co w Rosyi nie małe wywołało nieukontentowanie i sprowadziło agentów moskiewskich w księstwo nadunajskie do nowych intryg przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy.

W Szwecyi i Danii postanowiono także zaprowadzić w armii karabiny z tyłu nabijane na wzór pruskich. Toż samo, jak wiadomo, rozporządzono już we Francji i Anglii.

W Madrycie zdaje się spokój o tyle być zapewnionym, iż królowa Izabella będzie mogła opuścić stolicę i udać się na wilygiaturę do króla San-Ildelfonso.

Król grecki Jerzy zażądał w Stambule objaśnień co do koncentracji wojsk tureckich na pograniczu Grecyi, grożąc w razie niedostatecznego wytłómaczenia zerwaniem stosunków dyplomatycznych z sułtanem.

Wiadomości urzędowe.

Ze względu na drugie tegoroczne kłopotowanie, zapowiedziane dekretem naszym z 29 maja r. b. i spowodowani specjalnym przypadkiem, rozporządza, niniejszem izby osoby, które swego czasu uzyskały kwalifikacyę do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej i do rozpoczęcia służby się zgłosiły, lecz dla ułomności fizycznych nie przyjęte, tylko do rezerwy kompletowej przeznaczone zostały, izby osoby te nie straciły dobrodziejstw jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, jeżeli kwalifikacyę swą przed rozpoczęciem wspomnianego drugiego kompletowania przed władzą kompletową swego miejsca pobytu wykazą.

Późniejsze natomiast wnioski osób takich o przypuszczenie do jednorocznej ochotniczej służby, które w drodze zwykłego poboru kompletowego rezerwy kompletowej przekazane zostały, należy jako zasadniczo niedozwolone odrzucić.

Królewskie zastępstwo komendy generałnej (resp. gubernatorstwo wojskowe) i królewskie naczelne przydzium upraszamy o łaskawe poczynienie dalszych stosownych kroków.
Berlin, 15 lipca 1866.
Minister spraw wewnętrznych. Eulenburg.
Minister wojny w zastępstwie. Schuetz.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 11 lipca.

(T) Po rogach ulic rozlepieno nowy manifest cesarski do ludów Austrii z daty wczorajszej. Tłumy ciekawych gromadzą się przed zawierającymi ten manifest plakatami. Cesarz zawiadamia wierne ludy o klęsce, jaką poniosła jego armia północna, o nieszczeniściu jakie dotknęło Austrię, wyznaje, że chciał zawrzeć pokój, by położyć tam rozlewowi krwi, warunki jednak stawili nieprzyjaciel takie, iż przyjęcie ich niezgodnie z godnością i honorem monarchy, stało się niemożliwem. Cesarz widzi się więc zniewolonym toczyć bój dalej do ostatka, ufa w Boga i liczy na poparcie swych wiernych ludów.

My tu we Lwowie ograniczeni jesteśmy tylko na rządowe telegramy. Telegramów prywatnych nieprzyjmują i nieprzesyłają anstryackie urzędy telegraficzne. Faktycznie nie wiele wiemy, bo telegramy urzędowe często mijają się z prawdą i zwykle dla uspokojenia opinii a mianowicie giełdy w lepszym stan rzeczy przedstawiają światło. Tak i wczoraj tu nadesłany telegram zawiadający, że cesarz Francuzów zbrojną zapowiedział interwencyę na rzecz Austrii, nie znajduje wiary. Mielśmy aż nadto wiele ostatnimi czasami telegramów urzędowych, które okazały się fałszywymi. Wszak od 20 czerwca donosiły telegramy urzędowe ciągle o świetnych armii północnej nad wojskami pruskimi zwycięstwach i dopiero 3 bm. przyznano się półgębkiem do klęski, która była, jak się teraz pokazuje, okropniejszą od wszystkich jakie w bieżącym stuleciu gdziekolwiek jakiej armii zadano; klęska Królowogrodu da się jedynie porównać z klęską poniesioną przez Francuzów nad Berezyną. Pod Solferinem stracił Austriacy niespełna 20,000 ludzi, pod Królowogrodem podług dzienników wiedeńskich; stracił Austriacy przeszło 50,000 ludzi w zabitych i rannych.

Wojna więc dalej toczyć się będzie i łatwo w powszechną europejską przelotczyć się może. Moskwa niepozostanie obojętnym widzem, w razie, jeżeli istotnie Francya czynnie w akcyę się wmiscza. Pomimo zaprzeczeń z wielu stron ogłaszanych, potwierdziły się wiadomości podawane przezemnie, a oparte na doniesieniach osób z Rosyi przybywających, że Moskwa zbroi się, że się gotuje do wojny i koncentruje wojska na granicach południowych imperyum swego. Już i ks. Gorczakow przyznał to w ókólnikach rozszanych, celem podania ich do powszechnej wiadomości, swoim agentom dyplomatycznym. Dziś nadeszła tu wiadomość, że Rosya powołuje urlopników.

U nas w mieście rekrutacya ukończona. Na prowincyi trwa jeszcze ciągle. Wielu z popisowych bawi obecnie we Lwowie, nadchodzą więc z obwodów do tutejszej władzy gminnej wezwania, by tych popisowych w zastępstwie gmin, do których oni należą, do wojska odstawiała. Największa część Żydów obowiązanych do wojska chroni się do Lwowa. Tutaj wysłędzić ich nadzwyczaj trudno, bo bawią tu bez wiedzy władz miejscowych. Straż miejska mająca obowiązek dostawiać popisowych chwytą więc młodych Żydów gdzie i kiedy ich przydybie i odstawia na plac asenterunku. Tych, którzy są fizycznie niezdolni lub nieobowiązani do wojska, zaraz uwalniają; innych asenterują bezzwocznie. Wspominam o tem, bo dało to powód do zbiegowiska. W sobotę, podczas szabasu, wy-

chwyciła straż miejska kilkunastu Żydów, którzy w poniedziałek mieli przysięgać na głównej strażnicy. Równocześnie odstawiono kilkunastu rekrutów chrześcian. W poniedziałek w południe sprowadzono rekrutów chrześcian przed strażnicę do przysięgi. Rekruci ci jednak oświadczyli jednogłośnie, że tak długo przysięgać nie będą, dopóki nieprzysięgną Żydz. Musiano całą ceremonię powstrzymać, posłano ich odstawionych a niezaprzysiężonych jeszcze Żydów, których sprowadzono 22 i dopiero wtedy wszyscy razem złożyli przepisaną przysięgę. Plac s. Ducha, na którym znajduje się strażnica, nabyty był ludem, który zadowolony swego nie tał, że Żydom kazano przysięgać. Trzeba wiedzieć, że jednym z powodów panującej u nas przeciw Żydom pomiędzy współstwem nienawisni jest okoliczność, iż Żydz, którzy — zresztą bardzo słusznie — równych z ludnością chrześciańską dmagają się praw, niechęć z nią równych ponosić obowiązków, a najmniej obowiązków służenia wojskowego. Używają wszelkich godziwych i niegodziwych środków, by się od tego obowiązku uwolnić, a że teraz stosownie do zasad równouprawnienia, nieodstawiają osobno rekrutów chrześciańskich a osobno żydowskich, lecz w ogóle każda gmina tyłu a tyłu rekrutów, kończy się na tem, że często na 100 rekrutów chrześcian nie ma ani jednego Żyda, choć np. tu we Lwowie stanowią Żydz więcej niż trzecią część ludności.

Komunikacya nasza z Zachodem jest ciągle nadzwyczajnie utrudniona. Z Wiednia nadchodzą dzienniki i listy w 5 do 6 dni później. Z Prus i Niemiec północnych ledwie raz jaki dziennik nadejdzie. Dziennik Poznański pojawia się czasami ale najnieregularniej. Wczoraj np. nadszedł Dz. Pozn. z 30 czerwca, a dziś dwa numera naraz tj. z 5 i 6 lipca. Numerów od 1 do 5 niewydzieliliśmy tu we Lwowie. Poczta z Wiednia i do Wiednia odchodzi i przychodzi trzema drogami tj. na Kraków, dokąd odchodzi koleją, potem wozami do Prerau, zkad znowu koleją do Wiednia. Drugą jest droga koleją do Tarnowa, ztamtąd wozami do Koszyc, zkad dalej na Peszt koleją do Wiednia; trzecią wreszcie, którą ekspedyują dzienniki i listy z Wiednia, trzecia wreszcie jest na Makucz i Stry. Zjad ta ogromna zwłoka i brak wszelkiej prawie wiadomości. Na tem utrudnieniu komunikacyi cierpią najwięcej osoby, które mają krewnych w wojsku, od których i o których losie niczego dowiedzieć się nie mogą. Wykazy ogłoszane w gazecie urzędowej są nadzwyczaj niedokładne i pojawiają się bardzo późno. Wiemy, że w bitwach ostatnich w Czechach narazono byli i najwięcej ucierpiały pułki galicyjskie. Niema rodziny prawie, któraby nie miała w wojsku kogoś z najbliższych krewnych. Pojmiecie więc, jak niecierpliwą jest publiczność, jak serka na rząd, że tak zająca z umysłu, czy z niedbałości ogłoszenie dokładnych wykazów rannych i poległych Polaków.

Na wezwanie namiestnika uformował się tu komitet na czesieniu pomocy rannym żołnierzom z Galicyi. Na czele komitetu tego stanął hr. Kazimierz Krasicki, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa Laskowski i Rusocki, Gnoiński i Landesberger (Zyd), tudzież kilku mieszczan, między innymi i pan Feliks Piątkowski.

Teatr polski daje dziś ostatnie przedstawienie i wyjeżdża na czas fery tj. do 1 września do Tarnowa.

Bieda u nas wzmagą się. Bankrutwa nie ustają. Wczoraj zamknął handel swój korzenny, powszechnie poważany kupiec tutejszy p. Boziewicz.

Przełgąd, który tu trzy razy na tydzień w małym arkuszu wychodzi i głównie po wsiach między księżmi, niższymi urzędnikami i w ogóle klasą pracującą i mni-

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XLIII.

Drogi Pafnusi!

Zaczynam więc, skoro zacząć trzeba, ale przyznam ci się, że wolałbym kończyć, bo jeśli kiedy, to z pewnością dzisiaj, wśród poznańskiej Sahary trudny dla mnie początek. Gdybym się zajmował polityką, wypadałoby mi pewnie zacząć od ody na cesarza Bismarcka, sprawy bowiem europejskie już lat kilka tak się kręca, że zastoso- wać do niego można ów wiersz greckiego poety: „on sam jeden ma rozum, inni zaś marne są cienie;” — albo od trenu nad upadkiem Habsburgów, którzy teraz obficie zbierają owoce z zasiewu ciemnoty, ogłupiania, przywilejów i Schmerlingizowania narodów na wyjątką korzyść Niemczyzny; może też od wskazania, jak ciężko teraz Austria pokutuje za rozbiór Polski i jak wkrótce Francya i Moskwa pokutować zą będą; — dalej od uwagi, że stryżaszek odbił jedną rejtardę, a bratank trzecią już rozpoczął; lub od dorobienia filozoficznych waryacyi do tematu: różnie się plecie na tym Bożym świecie, zwłaszcza, iż za co nas jeszcze przed dwoma laty wysyłano na pensyę do Kościana pomiędzy gałganów, wagańdów i złodziei, temu teraz w Berlinie publicznie na bankietach Węgrzy eljen! wykrzykują, ku wielkiej satysfakcyi nieurzędowych i urzędowych ludzi, — po to Tury i Klapki jeżdżą do głównej kwatery; — wreszcie byłoby może wiele na czasie zacząć od glicy w ych karabinów, w którym się w pruską formę przelewa jedność niemiecka. — Miałbym, widziysz Pafnulk, na pogotowiu pigne temata do introdukcyi, nieszczeniściem nie jestem ani politykiem, ani filozofem, ani nawet poszukaczem, muszę więc dzisiaj zacząć po prostu od haczyków. „Jakże od haczyków?” zapytasz. Tak, i jeszcze od stalowych, ostrych, spiczastych. Są to owe haczyki, które Czesi wydłubują czy rannym Prusakom, jak obszernie i mile donosi organ berliński demokracji Volkszeitung, a wiernie powtarza organ poznańskoniemieckiej demokracji Ostdeutsche. Co zaś napisano i wydrukowane, prawdą jest niezawodnie, zwłaszcza, że tak mówią postępowcy najoświecenijszego narodu na świecie o barbarzyńcach słowiańskich. Czy pojmiysz Pafnusi! tu zgrozę: niechcieć się dać uszczęśliwić przez profesora Höflera, niechcieć się zrzec języka, wiary, przeszłości i życia, nieuznać z góry tej prawdy oczywistej, że narodowość, niepodległość, swobodę sprawiedliwość i szczęście Pan Bóg wyłącznie stworzył dla Niemców, inni

zaś do tego prawa nie mają, a teraz jeszcze haczykami zelaznymi wdłubywać oczy! — Okropnie! C'est l'abomination de la desolation. Jednakże Volks-Zeitung nie zna historyjnych haczyków; szczęściem, że ja do kryminalnego protokółu jej korespondenta z Landshutu mogę następująco dodać rewelacye. Haczyki owe obstarlowane zostały u zdolnego instrumentysty w Odeum poznańskim, nie przez Dr. Jünkena, ani Dr. Gräyego, lecz (mówiąc stylem Dziennika warszawskiego), przez stronictwo przewrotu, rozumie się polskie. Użyto ich po raz pierwszy do forsownych operacyi chirurgicznych u nas w W. Księstwie podczas powstania roku czterdziestego ósmego, w kilku miejscach, a mianowicie z najpomyślniejszym skutkiem w Buku, jak to świadczy również z Volkszeitungiem wiarogodnie ówczesne dzienniki niemieckie, mowy miane właśnie osiemnastę lat temu w odeńskim klubie i ów trup z wyżganiami oczyma, którego bardzo a propros po rozmaitych miastach niemieckich wtedy obwożono, aby wystudzić niewczesne dla nas febrę lutową wywołane sympaty. Później, w sześćdziesiątym trzecim roku, też same docipne narzędzia służyły do wykłuwania oczu śpiącym lub rannym żołnierzom moskiewskim, którzy mieli nieszczeniście popaść w ręce buntowniczych polskich. Pisały o tem obszernie wszystkie zacne dzienniki moskiewskie i niemieckie; Katków i Bromberger Zg zalewali się łzami, a cnotliwy Murawiew, zgrozą przejęty, postanowił oddać rzec się z tego świata i poświęcić resztę dni swoich studjom elektrycznym. Gdy Polacy klinię oftalmiatryczną zamknęli, zapisałi testamentem instrumenta swoje Czechom, którzy, jak widziysz, Pafnusi, kunszt dalej prowadzą. Nie wiedzą oni jednak, że mamy do ich dyspozycyi inne jeszcze narzędzia, których dotychczas nieużywali, jako to lancety i skalpele do rozpruwania brzuchów i urzynania nosów, ale nie należy wątpić, że przy pierwszej sposobności Volkszeitung i inne życzliwe pisma przynajmniej tenże sam stopień biegłości chirurgicznej, który nam czasu swego nadały. Co się zaś tyczy kobiet z Trutnowa, które już przed dwoma tygodniami do Poznania podobno powiązane przywieziono, niewiem, co one zrobiły i co z niemi robia, w em tylko, że ucąc w szkołach historyi, kazano mi podziwiać, jako fakta heroiczne, Sagunt, Kartagine, Numancya, Saragossę, gdzie nawet kobiety, jak mogły i umiały, broniły rodzinnego gniazda, lecz stary sztyfeler Laban, któregośmy mieli na uniwersytecie, słusznie, zdaje się, mówił, twierdząc, że na tym świecie ist. Alles relatyw; Niemcy zaś bardzo w relatiwach biegli. Ale skorośmy przeszli stacyę chirurgiczną, chciałbys może odwie-

dzić naszą stacyę wewnętrzną; jest ona nie zła, lepij jednak ją omiąć! Trudno i tak wyjść na ulicę, żeby nie spotkać się z jakim nagłym nieboszczykiem, spieszącym mimowolnie do ostatniej kwatery, albo z jednym z owych domków bez drzwi i okien, którego nikt nie pragnie, choć każdy doń wchodzi. Zdaje się, że stolarze i grabarze dobry robią interes, wyrażając rzecz po warszawsku. Szczególnie tu, koło mnie, na Zawadach, Śródcie i Chwaliszewie nie ładnie wygląda, a cała tutejsza populacya z głębokim żalem wspomina zacnego Dra Gasiorowskiego, który wykrzyczał i wyłajał, ale ratował, ile mu sił stało, ubóstwo w naszym rewirze. Z głęboką czią donieść ci muszę o poświęceniu i świątobliwości ks. Arcybiskupa, którego kilkakrotnie spotkałem zwiedzającego chorych i niosącego im pociechę i pomoc w utrapieniu; szlachetny ten i rzadki przykład miłosierdzia chrześciańskiego, dany przez pierwszego dostojnika kościoła, wzbudza we wszystkich dla jego osoby najwyższe uczucia wdzięczności i uszanowania, a zachęta jest i wzorem dla duchowieństwa naszego, którego odwadze i kapłańskiej gorliwości, jak zawsze, tak w obecnym szczególnie położeniu wszelkie należy się uznanie. Są także i świeckie osoby, które, chociaż żadnego nie mają obowiązku narażania się, li tylko z religijnych pobudek i złości nad cierpiącym bliźnim, zwiedzają niskie domki koło mnie klęską dotknięte, ratują chorych i cieszą osieroconych. Pani Cyprynowiczowa, sąsiadka moja, wskazała mi przechodzącą młodą damę, należącą do Towarzystwa świętego Wincentego, mówiąc: „patrz, panie Wojciechu, o toż ta panienka mogłaby każdej chwili, gdyby chciała, schronić się na wieś do rodziny, lub, jak już tyłu zrobiło, porzucić nasz kraj niewesoły, żyć sobie bezpiecznie i swobodnie w Dreźnie, Genewie, Paryżu, gdzieby się jej podobąło, myśląc tylko o swej wygodzie i przyjemności; została tu jednak i chodzi z siostrami od św. Józefa, po lazaretach, poddaszach i sklepach, aby dać pomoc, gdzie niebezpieczeństwo i bieda. Do tego, panie, trzeba mieć w sercu niepospolitą odwagę i gorącą miłość Boga i bliźniego, oraz rzetelnie i jasno pojmować treść nauki chrześciańskiej, która jest wyrzeczeniem się i poświęceniem, nie wyrzeczeniem się świata, lecz siebie dla świata, nie poświęceniem się swej własnej duszy wyłącznie, lecz poświęceniem się dla bliźnich. Już ja to panu raz mówiłam, że Wincentyà Paulo jest wielki światły i że ci się pewno nie mylą, którzy idą jego ślady, a nie oddają się spirytualnemu egoizmowi w klaustacyi i kontemplacyi.” Opowiadała mi także moja zacna sąsiadka o kilku paniach, które porówno zszaretkami pielęgnowały i opatrywały rannych, czuwając

zamożną ma czytelników, został w sobotę skonfiskowany, a to z powodu artykułu wstępnego o kłeskach wojsk austriackich i nadziejach kraju na tych kłeskach opartych.

Choć chlik, pismo humorystyczne, pojawił się znowu i będzie, jak się zdaje, dalej wychodzić. Niedoszła na tym, redaktor tego pisma, chcąc konieczniej rozweselić strapioną wszelkiego rodzaju nieszczęściami publiczność, wydał obok Cho chlika drugie podobne pismo pod tytułem Osa, którego numer pierwszy wyjdzie w sobotę.

Projektowane wydawnictwo pisma ilustrowanego pod tytułem Promień upadło z powodu uwięzienia p. Widmana, który miał być jego redaktorem.

Wiedeń, 15 lipca.

Stoimy na drodze rozstajnej. Bitwa, do której się robią wielkie przygotowania i która prawdopodobnie będzie stoczona u brzegów Dunaju na Ziemi Niższej Austrii, za kilka dni, rozstrzygnie o losie monarchii. Od jej rezultatu zależy, czy stary monarcha rakuski pozostanie nadal w swych zewnętrznych zarysach, czy ulegnie terytorjalnemu rozkładowi. Trudno istotnie przewidzieć, co się z tą starą Austrią stanie, i jakie w skutkach obecnej wojny wyjdą na wierzch konfiguracje polityczne. W sferach najwyższych rozumieją to dobrze, że los Austrii postawiony niejako na jedną kartę. Zbiierają się też i ściągają ze wszech stron wojska i rozlokują wzdłuż Dunaju. Powiadają, że za trzy dni będzie zgromadzona armia w ilości 260,000 żołnierzy. Oprócz dział przydzielonych, jak zwykle, do każdego korpusu, wystawiono cały park artylerii rezerwowej, i do obsłużenia dział nagromadzono odpowiednią ilość artylerzystów doświadczonych. Wszystkie góry około Wiednia otoczone wałami dział; są między nimi działa forteczne bez lawet, tych jednak najwięcej jest w szanach fortyfikacyjnych koto Bisamberg i Florysdorf. Jaki ruch panuje na drodze z Wiednia ku pierwszej stacyi kolei północnej i Florysdorf, można z tego wiać miarę, że od jutra żaden wóz prywatny przez linię miasta, prowadzącą w tę stronę, przepuszczony nie będzie.

Pruskie wojska z pospiechem niesłychanym zdążają ku Wiedniowi. Wczoraj już przekroczyli granicę niżej austriacką. Przełożony powiatowy w Mallebern donosi telegraficznie, że kolumna (ilość wojska w telegramie nie podana) wojsk pruskich weszła do miasteczka Jetzelsdorf. Jest to pierwsze miasteczko w Niższej Austrii, jeżeli się jedzie starym szlakiem morawskim ze Znojnia (Znam) do Wiednia na Hollabrunn i Stockerau. Ostatniemiastem jest dość handlowe, i ma skład główny wszystkich przyborów wojskowych. Tu jest czy była główna komisa mundurowa na całą monarchię; zdaje się, że musiano wszystko uprowadzić, co ma jakąkolwiek wartość, ponieważ wszędzie aż nadto ostrożnie pod tym względem postępują władze rządowe; i tak n. p. z Burgu cesarskiego wyprawiono do Budy i Komorna wszystko, co ma realną wartość. Wczoraj jeszcze w nocy około 50 wagonów wysłano na koleją, prowadzącą do Węgier. Ta dotychczas jest wolna. Wszystkie inne poprzerywane, lub zamknięte dla użytku prywatnego, jak n. p. kolej południowa, która oparła się nie może z przeprowadzeniem armii włoskiej do Wiednia.

W Ołomuńcu ma być zebranych 160,000 żołnierzy. Czy jest ich tyle, powiedzićz z pewnością nie można, bo niema żadnej komunikacji.

W ogólności w wielu rzeczach kombinacja racjonalna musi uzupełniać lakoniczne dane, i tak donoszą, że w Haugsdorf, wsi o 1/4 mili od Jetzelsdorf oddalonej, było jakieś zajście między Prusakami i kawalerją austriacką. Pułków austriackiej konnicy było 6, które się po krótkiej szarży cofnęły. Zład dorozumiewać się wolno, że kawalerja przypuściła atak do awangardy, i że, spostrzegłszy naddążające większe siły nieprzyjaciela, musiała się cofnąć. Zdaje się więc, że Prusacy ciągną koncentrycznie na drodze morawskiej ku Stockerau. Od tego miejsca prowadzi szeroka i doskonale utrzymana droga żwirowa do przostopadłe z Dunajem, na wzgórzach, dominujących płaszczynie, która się stacza do Dunaju, do miasteczka Krems. Tam jest jedyny most stały, prowadzący przez Dunaj.

Przypuszczać więc można, że Prusacy w jakimś punkcie koło Krems wytną sobie linię, od której rozpoczynają operację, starając się błąd przekroczyć rzekę, której obrona stanowi główną preokupacją wojskowych austriackich.

Teoretycy wojskowi dziwią się i niepojmują, jak Pru-

sacy mogą zostawić w tyle fortecę takiej wielkości i z tyłu wojskiem, jak Ołomuńiec i krocząc wprost ku Bernu i Lundenburgowi, (punkt kolei północnej, od którego się rozdziela kolej na trzy strony). Zestawiając wszystkie wiadomości o pochodzie wojsk pruskich, zdaje się, że armia rezerwowa pod wodzą króla z główną kwaterą w Pardubicach ma przeznaczenie obserwować i trzymać w szachu Ołomuńiec. Armia zaś pierwsza, czyli ks. Fryderyka Karola z główną kwaterą w Bernie, przeznacając komunikację między Wiedniem a Ołomuńcem z jednej, a Galicyą z drugiej strony przez obsadzenie silne Lundenburga, ma zadanie iść w pomoc albo armii rezerwowej albo armii księcia następcy tronu, która szlakiem morawskim posuwa się ku Wiedniowi. Powiadają także, że Prusacy chcą jednocześnie zrobić dywersję przez góry morawskie, drogą Bezkydy zwaną, spuszczać się do Węgier północnych ku dolinie, ciągnąć się po nad rzekę Wagę. Prawdopodobnie rezultat walki bitwy, do której się przygotowują obydwie strony, zależy od tego, która armia w czasie walki potrafi postawić większą ilość wojowników i działa naprzeciw drugiej. Niezadają się dowiemy, komu się dostanie ostatecznie palma zwycięstwa, zawsze okupiona strumieniami krwi i krwi najposzluszych i najpoddających obywateli — poddanych, jakimi są w każdej monarchii... żołnierze.

Wiele nieprzyjemną, a można powiedzićz, zatrważającą wiadomość przyniósł telegram z Paryża do Wiednia. Monitor uspakaja niecierpliwych, którzy oczekiwali zawieszenia broni w krótkim czasie, tem: że rzecz się ciągnie dopiero przez 9 dni, a kurier potrzebuje 3 dni na przejazd; więc niech oczekują rezultatu spokojnie. Na końcu dodaje, że cesarz Napoleon jest ciągle w najlepszym stosunkach z królem pruskim. — Niema się, prawdę mówiąc, czemu dziwić, wszakże i rokowania w swoim czasie między Wiedniem a Petersburgiem ciągnęły się długo z okazji znanych 6 punktów i spęły na niczem mimo usiłowań hr. Rechberga.

Florenca, 16 lipca.

Rozeszła się tu dziś wiadomość, że traktaty o rozejm wstrzymane zostały, a nawet podobno zupełnie są zerwane. Austrii nie mogła przyjąć propozycji Pruskich, choć te przez pośrednictwo Francji znacznie zmienione były, prowadzić zaś układów z Włochami nie można, bo te stanowczo odpowiedziały, że bez Prus nie postanowią. Wznowienie energiczne nawet kroków wojennych tak w Niemczech jak i tu, wiadomości powyższe potwierdza.

O postępek wojsk pruskich, z jednej strony ku Wiedniowi, a z drugiej ku Frankfurci, lepiej tam od nas wiecie; tu zaś, choć podobnie szczęściem jak król Wilhelm szczerić się nie mogą, to wszakże powiedzićz o Włochach można, że szybko i systematycznie postępują w zajmowaniu opuszczonych przez Austrią prowincji, pomimo iż zajęcie to przez charakter militarny przeważnie jest cywilne. W zajętych miasteczkach i ich obwodach ustanawia się natychmiast rząd narodowy tak pod względem administracyjnym jak policyjnym i sądowym.

Pierwotna myśl ustanowienia komisarzy nadzwyczajnego w sobie margrabię Pepoli, powzięta i popierana przez generała Lamarmora, odrzucona została przez barona Ricasolego, który ustanowił przy ministerstwie spraw wewnętrznych specjalną komisją, złożoną z ludzi znających szczegółowie wydziały administracyjne i prowincje weneckie, — i chce, ażeby ta komisja w zajętym kraju rząd zaprowadziła i tymczasowo rządziła przez obwodowych komisarzy. Zdaje się, że to jest praktyczniejszą a to twardziej, że margrabię Pepoli, jako kuzyna Napoleona III, i niegdyś posła do Moskwy, jest zupełnie niepopularnym we Włoszech, i sam wyjazd jego do Rovigo burzył ogólnie. Do komisji, o której mówię, przyłączyli swoje wydziały ministrowie sprawiedliwości i finansów — chcą bowiem jednocześnie i sądownictwo i finanse tej prowincji zmienić, co zresztą bardzo jest naturalnem.

Wojska włoskie są już w posiadaniu: Rovigo, Padwy i Wicencji (Vincenza), słowem całego kraju dolnego Padu i dolnej Adygi — a posuwają się z jednej strony ku Wenecji a z drugiej wyciągają rękę ku Alpom, gdzie się mają połączyć z Garibaldim.

Relacje z zajętych prowincji są smutne, kraj przez który nie przeszła jeszcze wojna, wygląda jakby kłęski powietrza, ognia i wojny oddawna go przesłaadowały; potrafił tak rząd nieprzyjacielski rekrutowaniem, więzieniem, podatkami, rekwiizycjami i kontrybucjami wyniszczyć te żywe i bogate równiny, że dziś wszędzie tylko nędzę spo-

tykać można. Wyrąbywanie drzew i rozwalanie domów, na tysiąc metrów w około każdej fortyfikacji, a niemal każde miasteczko umacnianem było, zamieniło w pustynię te piękne ogrody, a tysiące rodzin zostało bez dachu i chleba!

Austrii niczego już w Weneckiem nie broni prócz samej stolicy i czworoboku, resztę oddaje na wolę, bo jak mówi, jest tam w gościnie u cesarza Francuzów, któremu ten kraj cedowała. Nie myślałem, żeby dwumilionowym kilkakrotnie stotysięcznym krajem, można było dysponować, jak małą jaką rzeczą — przecież Austrii tak sobie postąpiła. Fakt ten, podobnie jak bardzo całej Francji, pogłaskał jej próżność, może i usprawiedliwił to słodkie jarzmo, które nosi, ale cesarz Napoleon patrzył nań z zupełnie innego stanowiska, dla tego ofiary tej nie przyjął, a Monitor po nocie swęj z 5 już o niej nie wspominał nawet. Austrii mówi, że odstąpiła Wenecję na mocy prawa publicznego, prawa narodów, zdaje się, że prawo to najlepiej nazwać austriackim, przypomina ono podstęp owego kupca, który, bliskim będąc bankructwa, oddał co miał jeszcze fortuny żonie i krewnym, żeby tym sposobem nie nie zostawił krejtorom.

Pogłoska bardzo zżęcznie puszczała, że flota francuska idzie na Adrytyk zająć Wenecję i trzymać na wodzy flotę włoską, napędziła trochę strachu, lecz przecież odwołana została; nawet dziennik urzędowy upewnia, że rola nie pomiędzy rządami królewskim i cesarskim są najlepsze, pomimo iż król propozycje cesarza przyjął nie mógł.

Włochy potrzebują przyjaźni francuskiej tak, jak dobre stosunki z Włochami stanowią wielką dla Francji — ale Włochom potrzeba tylko przyjaźni; o tę walczą będą wszystkie partje, nawet dla niej poniosą pewne ofiary; lecz gdy przyjaźni przybiera formę zależności — wszyscy przeciwni temu powstają. Rozumiał to dobrze Napoleon i nie myśli drażnić więcej narodu, który sam w sobie ma już dziś znaczenie, a przyszłość coraz świetniejsza przed nim się otwiera.

Król Wiktor Emanuel pozostaje w Ferrarze, otoczony ministrami i sztabem — zdaje się, że dłużej tam kwatery główna pozostanie, bo i telegraficzne połączenie, przez Austriaków przerwane, przywrócone zostało. Wczoraj minister robót publicznych zawarł z towarzystwem kolei wyższych Włoch układ, o zbudowanie kolei żelaznej od Pontelagoscuro do Rovigo a mostem na Padzie. Towarzystwo obowiązało się skończyć te roboty i na użytek publiczny oddać za trzy miesiące najpóźniej. Ważna to linia, łączy ona Wenecję ze środkowemi Włochami a głównie ze stolicą.

Ochotnicy Garibaldiego nie próżniają, choć pozycya ich trudniejsza niż wojsk regularnych. Tyrolu broni Austrii do upadłego: każda góra, każdy wąwóz zdobywać trzeba. Począwszy od Bormio aż do Spondalunga nie ma nieprzyjaciół — wszystkie kontonierzy, galerye są już wolne — weszli już Garibaldiowcy w sam cypel trzech granic, szwajcarskiej, tyrolskiej i lombardzkiej i są w posiadaniu drogi, która jest kluczem do Tyrolu północnego; lecz to leży po za planem włoskim, idzie im więcęj o Tyrol południowy czyli włoski, gdzie znajdują pomoc, bo mają współnarodową sympatya.

Mielśmy dotąd wiele niedogodności z pocztami; listy z Niemiec i Polski najnieregularniej nas dochodziły, temu losowi uległa i dziennik nasz — odtąd komunikacje pójdą przez Francją, przybędzie przestrzeni — ale zyskamy na czasie i akuratności.

Giełda trzyma się nisko, 5 p. renty włoska stoi ciągle pomiędzy 55 a 58. Złoto zaś jest ciągle drogiem — sztuka 20 frankowa płaci się 22, 50 do 23 franków.

Bukareszt, 11 lipca.

□ Za kilka dni powraca z Carogrodu poseł nadzwyczajny książę Jan Ghyka. Rokowania jego celem uzyskania dla księcia Karola Hohenzollern uznania Wys. Porty, powiodły się zupełnie, dzięki wdanu się w tę sprawę mocarstw zachodnich. Warunki postawione przez Wys. Portę są następujące:

- 1) Złożenie przed sultanem hołdu najdalej w przeciągu jednego roku.
- 2) Regularna wypłata haraczu podwyższonego z 2eh na 3 miliony piastów.
- 3) Obowiązanie się do nieprzekroczenia pod żadnym warunkiem siólic określonej siły zbrojnej rumuńskiej.
- 4) Wychowanie następcy książęcego w religii prawosławnej.
- 5) Poddanie zawotowanej konstytucji pod rozbiór

wszystkiem na przyszłość nie radzimy powtarzać, już też dla niemilosiernych częstokroć entraktów. Myśmy zwyczajni naszą karyerę dzienną kończyć z godziną dziesiątą; jest to parafanalia, nie elegancko, ale bardzo wygodnie i praktycznie. Wracając jeszcze do mego portretu, Pafalku, wypada mi podziękować artyście za łaskawe uwzględnienie mego lichiej osobistości, oraz wypowiedzieć życzenie, żeby to jego dzieło znalazło równą liczbę amatorów, jak portret pani Modrzejewskiej. Już to na amatorów z tej strony nie liczę, ale na amatorki, na które mogłaby przypadkiem moja fizjonomia zrobić impresją. Jeżeli zaś która z nich obok portretu także i oryginał za tanię pieniądze nabyć chciała na własność wieczystą, to jestem zawsze do dyspozycji na Zawadach pod Nr. 10. A teraz, Pafalsiu, ponieważ lubisz dobre książki, przeto polecam ci świeżo wydany nakładem Żupańskiego Kursu literatury polskiej, napisany przez pana W. Nehringa, nauczyciela przy tutejszem gimnazjum Mar. Magdaleny. Autor oddawna pracuje gorliwie na tem polu literatury, a mianowicie historyografii ojczystej i ogłosił już kilka gruntownych prac, między którymi na szczególną zasługę uwagę rozprawa O życiu i pismach J. A. Bielskiego. Układając dzieło dla użytku szkół, a będąc sam biegłym pedagogiem, wiedział pan Nehring z doświadczenia, iż aby zachęcić młodzież do tego przedmiotu, który dla niej powinien być jednym z najważniejszych i najpożądanych, należy go uprościć, a mianowicie uwolnić od owego mnóstwa pobocznych, zbędnych lub wyłącznie bibliograficznych szczegółów, którymi przepelnione są osobliwie późniejsze wydania Lesława Żukaszewicza, należy mu nadać kształt powabniejszy i wydatniczo przedewszystkiem, co przez wartość swoją na uwatnienie zasługuje. Dla tego też literatura łaćńska pierwszych czterech epok uwzględniona tylko w swych najcenniejszych objawach, których nieznają nikomu nie wolno, ze szczególnem zaś zamiłowaniem opracowany okres szósty, okresem Mickiewicza nazwany, w którym znajdujemy obfity materiał biograficzny i dużo trafnych poglądów i uwag dotyczących się stosunków, osób i dzieł. Najgłośniejszą zasługą zaś pracy pana Nehringa jest klasyfikacja, ugrupowanie i ocenienie plodów najnowszej poezji naszej, oraz styl jasny, spójny, ozdobny, przedmiotowi całkiem odpowiedni. Bardzo pożądanym i pouczającym jest także dodany przy końcu zbioru najdawniejszych wzorów mowy polskiej, chronologicznie zestawionych od tłumaczenia psalmu 50, który Maciejowski mylnie XIII wiekowi przypisuje, aż do roku 1665. Nie wątpię, że dzieło pana Nehringa tak tu-

i zatwierdzenie konferencji międzynarodowej, złożonej z posłów mocarstw opiekuńczych w Carogrodzie.

Przedostatni warunek postawiono na usilne upieranie się Rosji, która sądziła, że nigdy przez księcia Hohenzollern przyjętem nie będzie. Tymczasem oświadczył książę, nim jeszcze owe warunki znane były, że bez względu na to, z kim zawrze związki małżeńskie, chcąc uszanować panującą religią swego kraju, dzieci swe w niej wychowywać będzie.

Oświadczenie to zostało spowodowane oznakami, jakie się pojawiać zaczęły w skutek propagandy rozciąganej po całym kraju, zrywającej naród do odebrania rządów niemieckiemu Niemcowi, który nawet po rumuńsku nieumie. Agenci moskiewscy schwytni na gorącym uczynku poduszczania ludności tutejszej przeciw Żydom, podjęli się wyekspluatowania niechęci rumuńskiej przeciw niemieckim i wszystkim, co obce, poddawając nadto do buntu przeciw rządowi i zrzucając jarzma Hohenzollerskiego. Pilno im wywołać wewnętrzną burzę, gdyż armia nad Prutem widocznie nudzi się już poczyna. Niespodziana kłeska armii austriackiej, a jeszcze mniej spodziewane oddanie losów całej niemal Austrii w ręce Napoleona III. z przeniesieniem punktu jej ciężkości do Pesztu, zachwiały poniekąd plany Rosji, robiąc je zawisłymi o gorąco oczekiwanych postanowieniach Francji. W każdym razie nie mam najmniejszej nadziei, by jakiegokolwiek wypadki Rumunów od inwazyi armii carskiej ochronić mogły. Załatwienie sprawy rumuńskiej wbrew intencjom Moskwy przyspiesza tylko dojrzewanie kwestyi wschodniej, którą lada poszór w programie europejskiego koncertu umieścić może.

Wewnętrzny stan krajiny naszej pogarsza się niemal z każdym dniem. Trudności w uporządkowaniu administracji i zapobieżeniu straszliwej kryzys finansowej mnożą się nieustannie, niunkontentowanie umysłów wzrasta, którego rząd nader wstępcznie koncesjami ukońić nie jest w stanie. Kilku dniowe specjalne debaty izby nad konstytucją, zakończone na wczorajszym posiedzeniu, były niemal dalszym ciągiem tej wstępczości. Rząd, a co więcej, tak zwani liberalni, ba nawet i czerwoni cofali się przy każdym ataku opozycji i oparli się o prawdziwie średniowieczne uchwały co do innowierców i cudzoziemców przebywających w Rumunii.

W tych dniach ma książę złożyć przysięgę na nową konstytucją, poczem takowa, jeśli piąty warunek Wys. Porty przyjętem zostanie, do potwierdzenia konferencji carogrodzkiej odesłana będzie.

Z nadejściem zaspakajających wiadomości z Carogrodu, ustają powoli wojenne anti-tureckie demonstracje. Armia tutejsza otrzymała rozkaz opuszczenia pozycji nad Ardeszem i Dunajem i sformowania się w dwóch obozach pod Bukaresztu i w górach na granicy austriackiej.

Dotychczas nie zaprotestowała Rosya przeciw przyjmowaniu Polaków do oddziałów ochotniczych. Formowanie tychże wcale nie postępuje. Z liczby oznaczonej z góry na dziesięć tysięcy, zapisało się do dziś dnia zaledwie 800—1000 ludzi, między nimi około stu Polaków w rozmaitych stopniach wojskowych.

Na wczorajszym posiedzeniu izby odczytał prezydent następujące pismo Księżnej Józefy Hohenzollern, matki panującego księcia Rumunii.

Panie prezydencie! „Jestem przepełniona wdzięcznością. Serce moje potrzebowało pocieszenia, którego mi też Pan uprzejmie udzielił, raczyłeś, mówiąc mi o uczuciach, jakie żywią dla syna mego i jakimi go ten dobry naród otacza, który mu losy swe powierzył. O ile wy go kochać będziecie, o ile dawasz go wam, czując się szczęśliwą i wdzięczną, o tyle też nie przestanę zanosić gorących modłów do Niebios, błagając o przyszłe Rumunii szczęście.

„Będzie to dla mnie uroczysty dzień, gdy będę mogła spełnić życzenia, jakie Pan mi wyraził raczyłeś, które też i ja oddawna żywię; jednak groźne wypadki w Niemczech każą mi się obawiać i przeczuwać w nich przyczynę wżłoki.

„Racz, Panie prezydencie, być tłumaczem tych moich uczuć i przyjąć etc.

Józefa księżna Hohenzollern.“

Izba ofiarując obywatelstwo rumuńskie Księżnej, zaprosiła ją, jak wiadomo, na mieszkanie do stolicy jej syna. Jeżeli księżna Pani oprócz chęci ulżenia swęj tęsknocie matczyńskiej, także i z wdzięczności swęj dla Rumunów, Düsseldorf na Bukareszt rzeczywiście zamienić pragnie; my jej przy tym nowym dowodzie heroizmu wieszujemy, ale — nie zadróścimy.

ty, że trafia wybornie i ma szczególne szczęście do pięknych twarzy kobiecych, o tem wiedziałem dawno i pisałem ci już, Pafalsiu; obecnie zaś widzę, że musi posiadać albo dar diwiny, albo też za pomocą wirujących stoli-ków stać w ścisłym związku z jakim esprit frappeur, skoro zrobił portret człowieka, którego nigdy nie widział, co lepsze, portret podobny. Ale w tym punkcie właśnie jest pomyłka, lub też złośliwość de l'esprit frappeur, iż nie do mnie podobny, lecz jak dwie krople wody do kolegi C, którego oddawna zamobilizowany strzela teraz do Austriaków jak do kaczek na stawie, jeżeli sam, biedak, kulki nie polknął za karę, że podczas karnawału tyle nagrzezył tańcem w nocy, a palmam i za dnia. Ciekawysy może, jak wygląda ów kontrefekt, który na czterech rogach ma jako emblemat kuzynkę Mimi z ogonem. Dziennik Poznański, herb mój pannę na niedźwiedziu, moje niebieskie okulary, owe narzędzia słabe i zwodnicze, co mi tyle nadały, ileby nadał papierowy pancierz wystawiony na szpiczule iglicowych karabinów. Wyobraź sobie kapelusze, należący do rodzaju wyklejanych niedawno temu jeszcze cylindrów filcowych, pod kapelusznym ogromną dwururzną lornetę, pod lornetą brodę, pod brodą chustkę, a dalej kawałek popiersia, po obydwóch bokach ręk dwoje, trzymających lornetę... i otóż masz twego przyjaciela. Słusznie artysta główny przycisk położył na moje oczy i spotęgował je olbrzymią perspektywą (przyczem szczerze widziećz nie jestem, że nie zechciał spotęgować moich uszu), spostrzegł bowiem nie wątpliwie, iż na ostatnich przedstawieniach, przekonawszy się o nieudolności przetrwały, wolałem już skoczyć w przepaść od razu, niż spadać w nią powoli i rzuciłem w ką okulary niebieskie, a przyniosłem z sobą lornetę tak potężną, iżby mi jęj Leverrier pozazdrościł, aby widzieć przedmioty o tem lepiej i wyraźniej. A przedmiot był zawsze czarujący, osobliwie w mazaruku jako Krakowianka i w Paziach Królowej Marysienki, jako Alina. Dziękujemy, komu przynależą, za cofnięcie, jak się zdaje, zakazu przedstawiania Paziów. Władze przekonaly się, że żąd nie wynika żadne niebezpieczeństwo ani dla nich, ani dla nas, a podobnie przekonali się, że mogli w tysiącznych innych przypadkach. Nie ma czego zazdrościć Kaufmanom i Czerkaskim; smutne i przekłębem tylko kwitujące ich laury; w państwie inteligencji i postępu, w państwie, które wywiesiło sztandar narodowości, wzajemne szanowanie swobody i uczuć narodowych powinno być najsilniejszym węzłem łączącym społeczeństwo. Paziowie są śliczną operetką, której muzyka żywa i dowcipna, układ w wysokim stopniu zabawny, a razem przywołuje i elegancki, zrobili nadzwyczaj wesołe

Wojtuś.

Na Zawadach, 19 lipca.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger zamieszcza następującą urzędową wiadomość z pola walki: Berlin, 20 lipca. Oddziały JKW. księcia Fryderyka...

Do B. B. Ztg donoszą z Drezna z dnia 19 bm, saskiemu dowódcy twierdzy Königstein udało się nieważno zabrać stado wołów...

Schlesische Ztg pisze z teatru wojny pod dniem 16 lipca: W sobotę dnia 14 bm. około godziny 6 wieczorem...

Görlitzer Anzeiger przytacza kilka przykładów na dowód, jak „fanatyzm czeski“ się rozbujał. W nocy 17 bm. uzbrojeni chłopcy czescy...

Wiedeń, 16 lipca. Wiener Ztg zawiera następujące telegramy: Pilsen, 16 lipca. Dzisiaj wkrótce pęk pruskiej piechoty z jazdą do Podborzan...

Kraków, 15 lipca. Od wczoraj maszerują Prusacy wielkimi siłami przeciw Oświęcimowi. Grozą oni argumenciami do Galicji.

Feldmarszałek arekcyjski Albrecht, mianowany wczoraj naczelnym wodzem wojsk austriackich, wydał następujący rozkaz dzienny: Rozkaz dzienny nr. 1. Główna kwatera w Wiedniu 13 lipca 1866.

JCMość raczył mi najmiłosiej powierzyć dowództwo nad całą armią operacyjną i obejmuję je z dniem dzisiejszym. Żołnierze z północy i południa! Wierni, dzielni nasi...

Podług dzienników austriackich ma arekcyjski Albrecht pod swoimi rozkazami następujące 10 korpusów: 1. Hr. Gondrecourt (dawniej hr. Clam-Gallas); 2. Hr. Thun; 3. Hr. Arekcyjski Ernest; 4. Z. itischek (dawniej hr. Feste); 5. Rodich (dawniej przy armii południowej); 6. Ramon; 7. Molinari (dawniej przy armii południowej); 8. Ber (dawniej arekcyjski Leopold); 9. Hartung (dawniej przy armii południowej); 10. Gablenz. Kawalerię dowodzą: Edelsheim, Taxis, Pulz (dawniej przy armii południowej), Schleswig i Cudenhove; szefowi generalnego sztabu przydano: pułkownika Pürker, a dyrygentem kanclerzki operacyjnej jest jen. Baumgarten.

II. Wojna włoska. Medyolan, 12 lipca. Czytamy w All. Ztg: Rząd włoski odmówił swego przyzwolenia na zawieszenie broni, dopóki Prusy i Włochy nie otrzymają...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

Przednio w powietrze fortyfikacje nad Adygą, zasłaniające miasto i przyczółek mostu, i spaliliśmy mosty. Władzi na główną kwaterę w Sariano, na zachód od Rovigo. Jak się jednakże zdaje, sposobi się Austria...

częścią na linii za Adygą między Weroną a San Bonifazio (na zachód od Lonigo nad werońsko-wenecką koleją żelazną.) Jak z Castelgoffredo słysząc, ruszyli nad Padę znaczne siły austriackie. Inne wojska zajmują stanowiska między Mincio a Adygą. Urzędowa Lombardia donosi, że z Peschieri i Werony udał się 60 tysięczny korpus ku Rovigo, dalej ze załoga w Montagnana (między Legnago i Este) Este, Wiczeny, Padwie i część załogi w Wenecji opuścili swe garnizony i przyłączyli się do gros armii. Najskrajniejszą linią Mincio strzegą podobno tylko małe oddziały a most w Borghetto (na Mincio między Volta a Valeggio) jest podminowany. Urzędowy dziennik dodaje: Opuścić wyżej wymienionych garnizonów nie przeszkadza Austriakom w bardzo krótkim czasie zająć napowrót dawniejszych stanowisk. Dnia 6 lipca obsadził 1000 Austriaków, między którymi jest dużo studentów, służących na ochotnika, Sandalo (w Welninie, o 4 mile na południe od Bormio na prawym brzegu Adygi) i wysunęli swe forpocząty na dół aż do Teolo. W Sandalo zakwirowali masę żywności; po 36godzinnym spokojnym pobycie cofnęła się część ich za wawozy Stilvio, zostawiając małą załogę powyżej zakładów kąpielnych. Druga potyczka zaszła pod Bagolino. Oddziały partyzanckie, nie napotykać nigdzie nieprzyjaciela, uwiłają się po drodze nadgranicznej w Tyrolu. Wracając jednakże z wycieczki, wpadły w zasadzkę i przepędzone zostały za granicę. Wiele oficerów Garibaldego, a między tymi kapitan Tanci, dość ciężkie odnieśli rany; ostatniemu ustrzelono rękę. Garibaldi wydał rozkaz dzienny, w którym nakazał utworzyć ruchomą kompanię przy każdym pułku. Do nich mają być najmiłsi i najczynniejsi oficerowie i żołnierze wybrani; głównym ich zadaniem będzie dokuczać nieprzyjacielowi wszelkimi możliwymi sposobami i przerywać komunikację na terytorium nieprzyjacielskim, przez psucie dróg, przecinanie drutów telegraficznych i t. d.

PRUSY.

Ministryalna Nordd. Allg. Ztg powtarza w numerze wczorajszym następujący artykuł z Narodnich Listów, który, jakkolwiek wiadomo, że dzienniki w Czechach przechodzące muszą przez cenzurę pruską, że wszedł miar zasługując na uwagę. Artykuł ten, datowany z dnia 24 bm. brzmi, jak następuje: „Już wojna wre na naszych granicach. Kilka północnych miast naszego czeskiego królestwa już nieprzyjacieli zajął, a Praga, o piętnaście mil oddalona od teatru wojny, przybiera postać całkiem wojenną. Cóż więc nam Czechom czynić pozostaje, — nam, którzy jesteśmy narodem, mającym własny język, a nie mającym właściwie żadnego w tej wojnie interesu? Każdy przybysz niemiecki, który przez czas niejaki przebywał w Czechach, a zwłaszcza w Pradze, mianowicie zaś sasy wychodzący muszą dać świadectwo prawdziwe, że okropne gazeciarskie wieści o naszej barbarzyńskiej ciemności, szerzone bardziej po wiedeńskich, aniżeli pruskich dziennikach, są wierutnym kłamstwem... Naszą uprzejmością ku wojsku saskiemu i ku saskiej rodzinie królewskiej uszanowaliśmy niejako nieszczęście... Być może, że za wszystkie te wielkie ofiary, które wojna, prowadzona w imię obcych nam interesów, na nasz złupiony naród nałoży, że jedyną będziemy mieli odpłatę, że tysiące niemieckich przybyszów mają teraz sposobność przekonanania się w naszym kraju, jak kłamliwymi oszczerstwami zagraniczne pisma nas obruczyli; — że widzą dziś, jak dobrą jest nasza sprawa, jak lojalnym nasz naród, i jak to my — obok wszystkich naszej opozycji — naprzeciw germanizacyjnemu systemowi rządu — nie żyjemy nienawistnie przeciwko Niemcom, ale przeciwnie gościnnie i po bratersku przyjmujemy Niemców nieszczęśliwych. Lubo i nadal wszystkim Niemcom, którzy jeszcze może do naszego kraju zmienić losy wojny zagnają, tę samą okazem życiową, to jednak jest rzeczą konieczną, abyśmy czesko-narodowego stanowiska naszego nie opuścili ani na chwilę. Jest niewątpliwie zamiarem pewnych sfer, odjąć tej wojnie wszelki narodowy charakter i całą tę sprawę urzędowo powlece urzędową barwą. My Czesi nie mamy najmniejszego powodu do wspierania takich usiłowań. Jesteśmy narodem Czechów, czującym swą godność; jesteśmy mieszkańcami pięknego kraju, mającego historyczne prawa; od nas zależy w znacznej części przyszłość Austrii; — nie pragniemy więc wcale udziału w tym wojennym igrzysku, jako widzowie z trzeciej teatralnej łyży. Chcemy też raz zasnąć sobie w krześle i przyjrzyć się cudzoziemcom oko w oko. Obok wszystkich naszej uprzejmości ku naszym niemieckim gościom, niezapominajmy, że nie jesteśmy, bezbarwnymi Austriakami, ale prawdziwymi Czechami, — Czechami, którzy z niemieckim urzędownictwem nie mają wspólnego, Czechami, którzy samodzielnym są narodem, z własnymi dziejami i z własnymi celami, a którzy na końcu wojny tak samo nie wyrzekną się indywidualności swojej, jak się jej przed nią nie wyrzekali nigdy. To pokażmy dziś cudzoziemcom, którzy naszą Pragę i nasz kraj zwiędzają. Mimo wszelkiej parady, z jaką ich przyjmujemy, niech widzą, że są pomiędzy czeskim ludem. Wszystkie te uprzejmości, których doznają ze strony naszych reprezentantów powiatu i gminy, muszą przybrać nieco czesko-narodowej barwy. A tę czeską postawę zachowa, jak sobie tuszymy, naród czeski i wtenczas, gdy wróg pruski nas najdzie... Tymczasem toczy się wojna jedynie o stanowisko Prus w Niemczech północnych. Dotąd jeszcze wojna nosi piętno czysto niemieckie i na teraz nie podniesiono jeszcze żadnej kwestii czeskiej. Prawda, że Austria chce posiadać Śląsk, ale Prusy nie mają jeszcze najmniejszej nadziei, aby im się Czechy dostały. A jeszcze i to rozważyć wypada, że taka aneksja byłaby dziś kwestją europejską i zniszczyłaby Austrię do szczytu. Czy Prusy zwycięskie po dziesięciu albo dwudziestu latach zostawią jeszcze kraj czeski w pokoju i dla siebie? to całkiem inne pytanie. Wśród takich okoliczności stanowisko nasze w obec nieprzyjaciela jest proste. Nie prowadzimy przeciwko Prusom wojny niemieckiej. Nie idziemy na boje o prawa elektora heskiego ani o hanowerskie samowładztwo. My tylko naszych granic bronimy. Jako samodzielną a nie niemiecką naród, bronimy się na zasadzie naszego prawa przyrodzonego i narodowego, które nam lepszą jest zasłoną, aniżeli Rzeczka i traktaty z r. 1815. Silniejsza to i wydatniejsza nieprzyjaźń, ale zarazem zaszczytniejsza, niż ta, która tylko z dynastycznych wynika pobudek. Od r. 1848 chodzi o pokazanie światu, że naród nasz istnieje, ażeby w sercu Europy nie został całkiem odosobnionym. Teraz do tego dobra następcę się pora. Korzystając z niej i pokażmy przybyszom, którzy nas teraz gromadami nawiedzają, że Czechy nie są tym geograficznym nazwiskiem, nie są tą niemiecką prowincją, za jaką ich wyobrażają kraj nasz uważa, — ale że nad Mołdawą brzmią jeszcze dzwieleżki słowiańskiej mowy, która od wieków była znana i sławna, tak w cesarskich państwach pałatynach, jak w Paryżu, Krakowie i Watykanie. Pokażmy najpierw obywatelskie cnoty nasze, a gdy będzie tego potrzeba, pokażmy i nasze cnoty wojenne.“

Dalszy wyciąg z urzędowego wykazu strat armii pruskiej: W bitwie pod Nachodem dnia 27 czerwca z 2 zachodnio-pruskiego pułku grenadyerskiego nr. 7: szeregowiec Dienegott Wojczak z Nowego Tomysła pow. bukowski, ranny; podporucznik Treskow z Radziejewa, pow. poznański, lekko ranny; szeregowiec Ignacy Leciejewski z olendrows Lubowieckich, pow. średzki, ranny; szeregowiec Ludwik Szmala z Raczyce, pow. odolanowski ranny; szeregowiec Jakób Szczesny z Krotoszyna, ranny; podoficer Jan Fenske z Sakollon (?) pow. złoczowski, zabit; szeregowiec Wrzalik z Kopaszewa, pow. kościański, ciężko ranny; Stanisław Hyba z Lewkowa, pow. odolanowski, c. ranny; Józef Hentschel z Kalisza, c. ranny; Ignacy Pakowski z Nagradowie, pow. średzki, c. ranny; Paweł Przybylski z Stonina (?) pow. kościański, c. ranny; podporucznik Seidlitz z Leszna, l. ranny; szeregowiec Andrzej Waroszecki z Chermina (?) pow. pleszewski, zabit; Wojciech Mieszkiwicz z Górzdzowa, pow. wrzesiński, zabit; Karol Keil z Rydzyny, l. ranny; Józef Stawski z Namyślaków, pow. ostrzeszowski, c. ranny; Ernst Strutzke z Wielkiej Górzcy, pow. międzyrzecki, zabit; Robert Rösler z Rawicza, l. ranny; sierżant Gustaw Hannusch z Rawicza, zabit; szeregowiec Ernest Reimann z St. Bojanowa, pow. kościański, zabit; Jan Henryk Froehlich z Rawicza, l. ranny; Stanisław Hamzol z Bloche (?), pow. babimostki, nie można go odszukać; Jan Gotthiff Wäber z Trzciana pow. międzyrzecki, l. ranny; podoficer Juliusz Golisz z Hochwalde, pow. międzyrzecki, c. ranny; szeregowiec Michał Kajdan z Poświętka, pow. średzki, l. ranny. W bitwie pod Skalicami dnia 28 czerwca: szeregowiec Jan Mazur z Boruszyna, pow. obornicki, zabit; Otto Kuss z Środy, l. ranny.

Z dołnoszłaskiego pułku piechoty nr. 46 w bitwie pod Schweinschädel dnia 29 czerwca: szeregowiec Piotr Zboralski z Gr. Nelke (?) pow. babimostki, zabit; Franciszek Bajer z Kluczewa pow. kościański, lekko ranny; podoficer Floryan Białkowski z Pierzchna pow. średzki, odłamkiem granatu, l. ranny. W bitwie pod Nachodem dnia 27 czerwca: szeregowiec Henryk Bock z Grubscher (?) pow. międzyrzecki, c. ranny. W bitwie pod Skalicami: Jan Petras z Chewalina (?) pow. babimostki, zabit. W bitwie pod Nachodem dnia 27 czerwca: szeregowiec Samuel Szeffler ze Śmielińska (?) pow. bukowski, l. ranny; Wawrzyn Maczowski z Drzeczewa pow. krobki, l. ranny; Bartłomiej Głogowski z Babina pow. średzki, l. ranny. W bitwie pod Schweinschädel 29 czerwca: Antoni Kłosowski z Sierakowa pow. międzyrzecki, zabit; Juliusz Schild z Kulken (?) pow. międzyrzecki, c. ranny; Wilhelm Ebert II z Kociaszyna pow. międzyrzecki, c. ranny; podporucznik Guderian zabit; dobosz August Manns z Waic pow. międzyrzecki, c. ranny.

W bitwie pod Skalicami, 28 czerwca: Michał Noerich z Rawy w Królestwie polskim l. ranny; Tomasz z Kubal z Dembyce (?), pow. kościański zabit; podporucznik Gyzicki c. ranny; Michał Przybylak z Lokolnig (Sokolnik), pow. wrzesiński l. ranny; w bitwie pod Nachodem, 27 czerwca: podporucznik Treskow z Radziejewa, pow. poznański l. ranny; jednorozny wolonaryusz Karol Ferdinand Krause z Nowego Tomysła, pow. bukowski l. ranny; Jan Sikka z Włosciejewa, pow. śremski l. ranny.

W bitwie pod Nachodem 27 czerwca: szeregowiec Wincenty Anioł z Dembnicy (?) pow. odolanowski, zabit; August Schmidt I z Małpina pow. śremski, zabit; Wawrzyniec Pily z Janówka powiat ostrzeszowski, zabit; Wojciech W. Levetow ze Zbąszynia powiat międzyrzecki, ciężko ranny; Szymon Myślewicz z Trzebinia powiat ostrzeszowski, c. ranny; Stanisław Frydrychowicz z Żernik pow. wrzesiński c. ranny; Ludwik Łabiński z Żegrowka pow. kościański, l. ranny; Antoni Maciejewski ze Skapego pow. wrzesiński, l. ranny; Bernhard Haupt z Zaborowa pow. wschowski, c. ranny; w bitwie pod Schweinschädel 29 czerwca; Wojciech Adamczak z Jankowa pod Przygodzicami, nie odszukany. Z 6 brandenburskiego pułku piezszego No. 52, w bitwie pod Nachodem, 27 czerwca. Gustaw Delica z Babimostu l. ranny; w potyczce pod Gradlicami, 30 czerwca: szeregowiec z pociągów (Train) Marcin Andrzejewski z Julitz (?) pow. średzki, c. ranny.

FRANCYA.

Paryż 16 lipca. Schlesische Ztg odbiera ztąd, z dobrze poinformowanego, jak twierdzi, źródła następujące uwagi: „W otoczeniu cesarza dwa prądy działały jednocześnie. Jeden, reprezentowany przez cesarza, panów Drouyn de Lhuys i Walewskiego, starał się ustępstwo Wenecji w ręce Francji wyzyskać na korzyść przymerza z cesarzem Franciszkiem Józefem; drugi, jako na jednego obrońcę i stróża prusko włoskich interesów, mógł liczyć tylko na mocno zachwiany wpływ księcia Napoleona.

Cesarz wahał się długo, a nawet, dzięki podszeptom swego ministra spraw zewnętrznych, chętnie dawał ucho Austrii stronnikom, co już widocznie okazuje się z tego, że posłowi (pruskiemu) hr. Goltzowi rokowania poprzedzające ustępstwo Wenecji całkiem były nieznane; że jak każdy prywatny, tak i on dopiero dowiedział się o wszystkim, czytając znane słowa Monitora, „ważny spełnił się fakt,“ podczas gdy wiadomość tę od samego ranka rozsyłano telegramem na wszystkie strony. Podobno nawet p. Drouyn de Lhuys przyjął dnia tego hr. Goltza nader chłodno i dał mu do zrozumienia, że nie jest ani zwycięzcom, ani wola Francji, dać upaść monarchii austriackiej, już i tak znacznie zmniejszonej zręczeniem się włoskich posiadłości.

Tak więc interesa pruskie stały początkowo źle dożyć, o tyle gorzej jeszcze, że w obzbie pod Chalonem zadrość przeciw Prusom, podniesiona jeszcze wylęciem baskiem powożącym oręża, silnie rozgorączkowała umysły. Z przybyciem księcia Reuss od razu zmieniła się sytuacja. List króla pruskiego w odpowiedzi na propozycję pośredniczącą, w serdecznych napisanych wyrazach, przyjął cesarz nader mile, a przywiezione przez kurjera pruskiego z głównej kwatery w Czechach propozycje, jako mogące znaleźć przyjęcie, wzięto natychmiast pod dyskusję. Propozycje te są, jak słysząc, następujące: 1) zupełne wykluczenie Austrii z niemieckiego Związku, 2) naczelną dowództwo w północnych Niemczech, 3) wcielenie do Prus księstw nadelbiańskich, elektorstwa heskiego i kawałka Hanoweru, 4) ewentualne wzięcie w posiadanie austriackiego Śląska w razie niezapłacenia kosztów wojennych. Wszystkie te punkta, jako bardzo umiarkowane, uznano za mogące znaleźć przyjęcie; o jeden tylko, to jest o wykluczenie Austrii z Niemiec, wyjął się zwrócić zawzięty. Z trudnością dał się cesarz nakłonić do zezwolenia na żądanie, które z treścią jego listu w tak oczywistej znajduje się sprzeczności. W końcu ustąpił jednak, a drugie z wycięztwo pod Sadową wygraną w Tuileryach dyplomatyczną bronią. Wasnoręcznie przez cesarza napisany buletyn ukazał się dnia 14 bm. wieczorem w Monitorze, w rocznicę wzięcia Bastylji przez lud

paryski, jak zauważyła Opinion nationale, która w swęj obronie sprawy pruskiej wychodzi ze stanowiska rewolucyj francuskiej. Takie jest dziś położenie rzeczy; jakim będzie jutro, Bóg jeden wie; przypuszczając jednak można, że żadna ważna zmiana nie nastąpi, gdyż cesarz powiąwszy raz jakieś postanowienie, trwa przy niem zawzięty z całą energią, jaką posiada.

Journal des Débats stał się od niejakiemu czasu ze wszech miar godnym uwagi; oprócz bowiem nadsyłanych z ambasady pruskiej artykułów, a wysławiających sytuację z dyplomatycznego stanowiska, ogłasza dziennik ten kilka jeszcze wybornych artykułów, których autor, John Lemoine, w pięknym języku i z dokładną znajomością rzeczy wykazuje w sposób genialny wyższość Prus na polu sztuki i nauki, a wojnę Prus z Austrią nazywa walką postępu ze smokiem obskurantyzmu.“

Telegramy.

Kolonia, 19 lipca. Kölnische Ztg donosi: Bawarczy cofnęli się od zawieszenia broni, o które rozpoczęli traktować, z powodu warunków postawionych przez generała Falckensteina. Wojska związkowe pobite pod Aschaffenburgiem, cofają się dalej ażeby się połączyć z Bawarami.

Wiedeń 19 lipca. (Tel. B. Ztg). Wspaniałe włości księcia Lichtensteina Eisgrub i Feldsberg zajęte przez Prusaków; wielkie masy wojsk posuwają się ku południowi. Piękny zamek hr. Mensdorffa w Nikolsburgu (na granicy Karyntyi i arcyksięstwa Austrii) będzie dzisiaj główną kwaterą króla Wilhelma.

Wajmar, 20 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu udzielili sejm rządowi wszystkimi głosami przeciw jednemu zezwoleniu na zawarcie przymierza z Prusami, również na rozpisanie wyborów do niemieckiego parlamentu wedle ustawy wyborczej z roku 1849. Zarazem wyraził sejm wszystkimi głosami przeciw dwóm oczekiwaniu, że całe Prusy i Szleswig wstąpią do nowego Związku, że Luksemburg pozostanie niemieckim i że jedyną władzą centralną oraz wyłączną naczelną dowództwo nad siłą zbrojną morską i lądową powierzono będzie Prusom.

Moskwa, 19 lipca (Tel. B. B. Ztg). Urzędowa Gazeta Moskiewska oświadcza, że Rosya nie ma żadnego powodu nieniesienia ofiar dla utrzymania austriackiej potęgi; Rosya może natomiast przestrzegać interesów swych u ujść Dunaju, które przez istnienie nowego tronu księcia Hohenzollern byłyby narazone na szwank. Rosya ma prawo do owego kraju, który odstąpiła wprawdzie Turcyi, ale nie w trzeciej ręce.

Frankfurt n. M., 20 lipca. Brygada Kumera wyruszyła za Men w kierunku południowym i zajmie dziś Darmstadt. Wiesbaden i Höchst w ręku Prusaków. Brygada Wrangla wraz z brygadą oldenburgsko-hanzyacką pozostają tutaj załogą. Jako dalszych posiłków oczekują batalionów kompleksowych i kontyngensów północnoniemieckich. Generał Falckenstein wyjechał wczoraj.

Paryż, 21 lipca. Dzisiejszy Monitor ranny donosi: Bzd austriacki donosił, że przystaje na propozycję Prus, aby na pięć dni zaprzestać wszelkich kroków nieprzyjacielskich, a w przeciągu tego czasu oświadczy się dwóm wiedeńskim, czy przyjmują lub odrzuca wstępne układy pokojowe.

Florencya, 19 lipca. Z głównej kwatery Garibaldego w Soro, donoszą z daty dzisiejszej co następuje: Skutkiem ostatnich potyczek i zajęcia Comilino oraz Val di Ledro, zmusili ochotnicy warownią Ampola do bezwzględnej kapitulacji. Ogień artyleryj włoskiej był bardzo gwałtowny. Austriacy bronili się uporzęcznie.

Florencya, 20 lipca. Dnia 19 bm. rozpoczęła flota włoska fortyfikacje nadbrzeżne wyspy Lissa. Po uporczywym siedmiodziesięcym walec zmusił admirał Persano fortyfikacje miasta oraz warownię St. Giorgio do zaprzestania działowego ognia. Magazyn prochu wysadzony w powietrze. Po stronie włoskiej kilkunastu rannych i zabitych. Amirał Vaca zajął następnie pozycję nie dozwalającą nieprzyjacielowi chwili wytchnienia. Wiceadmirał Albini połączył się z admirałem Persano, który zamierzał już wydać rozkaz wyładowania, gdy dane sygnały oznajmiły zbliżanie się floty austriackiej z zamiarem zaceplenia floty włoskiej.

Brescia, 20 lipca. Z nad granicy Tyrolu donoszą z dnia wczorajszego, że 12,000 Austriaków wymaszerowało z Trydentu do Innsbruku. Przednie strażnice włoskie stoją nad rzeką Piawe.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Table with columns: Powietrze: zmien., Złoto: mn. ozów, Okowita: stałej, Olaj: na jesień, Owies: lipiec-sierp., Złoto na statkach, Okowita na stat., Wypowie. żyta, Wypowie. okowity.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 lipca. W czwartek w południe przybyło tu znowu 32 rannych Austriaków z lazaretu z Bolesława (Bunzlau). Po południu zaś o 3,5 przejeżdżało z Czecwa jeńców węgierskich 340, których niebawem wysłano do Niszy. Wczorajem wreszcie o 1/10 przybyło z Wrocławia 15 Austriaków i jeden Sas. Wczoraj rano udali się kwaterymistrze 37 pułku pieszego do Jawora.

Przypominamy ponownie, że jutro dane będą w teatrze miejskim ostatnie, poegnalne przedstawienie polskiego towarzystwa artystów z Krakowa.

Paul Moty prosi nas o sprostowanie wczoraj podanej wiadomości, dotyczącej się jej osoby, twierdząc, że chorych na cholera nie odwiedza i że środki, które miejscami przedsięwzięto celem ratowania chorych i przyniesienia im ulgi, są zasługą Towarzystwa św. Wincentego.

Na pogorzelców i cholery dotkniętych w Mognas przed utworzeniem komitetu wsparcia złożył u mnie panowie: A. K. S. tal. Ludwik Gerstel 15 gr. Hugo Gerstel 20 sgr. Mistrz bednarski Loenge 2 tal. Kupiec Heppner 1 tal. Drukarz Gross 5 gr. Kupiec Calrany 1 tal. Kupiec Leitgeber 2 tal. Kupiec H. Jaffe 15 sgr. Kupiec Rabsilber 1 tal. Haymann i Jakób Markus 3 tal. Radca miejski Samter 10 sgr. Haymann Sanl 1 tal. Poczthalter Gerlach 5 tal. Kupiec Silberstein 1 tal. Kupiec Magnuszewski 3 tal. Cichowicz 1 tal i pół centnara rybn. S. Zychliński 1 tal. Mistrz stolarski Zeyland 2 tal. Kupiec Krombach 15 sgr. Radca sądu pow. Moty 1 tal. Cukiernik Fitzner 2 tal. Kupiec Afletowicz 22 fut. ryżu i 10 fut. soli. Kupiec Lissa 10 sgr. Kupcowie Loga i Bieliński 5 tal. i różno po części nowe przedmioty do przyrodziny wartości około 12 tal. Kupcowie W. F. Meyer i spółka 4 tal. Kupiec Anderch 5 tal. Kupiec Samul Brodnitz 2 tal.

Poznań, dnia 20 lipca 1866. A. Krzyżowski małe Garbary Nr. 9. — Na pogorzalych w Jerzycach wpłynęło od p. Lubnińskiego z Murczyńca pod Żninem 3 tal. Ogółem z dawniejszemi 30 tal. 20 sgr.

